

10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 158

Warszawa, piątek 21 maja 1937 r.

Rok XII

Z dużej chmury - mały deszcz

Projekt komisarycznych rektorów

Nowe niepowodzenie min. Świątosińskiego

Zgłoszony przez rząd projekt ustawy, zmieniający dotychczasowe przepisy o szkołach akademickich, został złożony do Sejmu. Różni się zasadniczo od pierwotnych projektów.

Przepisy dotyczące profesorów i sposobów organizacji studiów są na ogół zgodne z pierwotnymi projektami. Najważniejsze zmiany są następujące:

ZMIANA RYGORÓW JĘDRZEJCOWSKICH

Projekt przewiduje, że zwijanie katedr obsadzonych może się odbywać jedynie na wniosek rady wydziałowej. Jest to daleko idące zliberalizowanie obecnie istniejącej ustawy jędrzejcowskiej, gdyż uniemożliwia w praktyce na przyszłość pozbawianie profesorów katedr dla celów, nie mających nic wspólnego z nauką.

Okres trwania urzędowania rektora ma być skrócony z trzech lat do dwóch. Również pewnym zliberalizowaniem pewnych dotychczasowych przepisów jest postanowienie głoszące, że programy wykładów i ćwiczeń układane corocznie są przedkładane przez rektora ministrowi W. R. i O. P. nie jak dotychczas do zatwierdzenia, ale jedynie do wiadomości.

ALE ZA TO...

Natomiast zastrzeżeniem dotychczasowych przepisów jest postanowienie, na mocy którego minister W. R. i O. P. może wyznaczyć z grona profesorów tymczasowego zastępcę rektora w wypadku jednoczesnego wakowania stanowiska rektora i prorektora. Przepis ten wprowadza coś w rodzaju komisarzy na teren wyższych uczelni. Jak

wiadomo, komisarze znani byli jedynie dotychczas, jeśli chodzi o Bratnie Pomoc, natomiast grona profesorskie nie znają tej instytucji. Ten projektowany przepis spotyka się z ostrym sprzeciwem profesorów.

PRAWA STUDENTÓW

Natomiast sensacyjnie przedstawia się projektowane przepisy, jeśli chodzi o uprawnienia słuchaczy. Jedynym merytorycznym przepisem jest zastąpienie jednoosobowego sędziego dyscyplinarnego przez Komisję Dyscyplinarną, powoływaną przez Senat z pośród profesorów oraz powierzenie Senatowi uczelni funkcji dotychczasowej specjalnej komisji odwoławczej.

PIERWOTNE ZAMIARY

Takie sformułowanie projektu noweli jest o tyle sensacyjne, że w kołach politycznych krążyły daleko idące pogłoski, dotyczące treści tej noweli. Wiadomo powszechnie, że projekt przesłany do opinii różnym, powołanym do tego instancjom, różnił się w tej dziedzinie zasadniczo od dotychczasowego brzmienia. Między innymi pierwotne projekty zawierały tego rodzaju przepisy, jak wprowadzenie jednolitych przymusowych Bratnich Pomocy dla wszystkich słuchaczy danej uczelni, jak uzależnienie przyjęcia studenta od swobodnego uznania rektora, jak przepis pozwalający policji na zupełnie swobodne wkraczanie na teren uczelni nawet bez wiadomości rektora. Wszystkie te przepisy zostały ostatecznie w projekcie pominięte.

NIEPOWODZENIE MIN. ŚWIĄTOSIŃSKIEGO

Te zmiany pierwotnego tekstu

projektu wywołują ożywioną dyskusję w kołach politycznych i powszechnie są uważane za niepowodzenie akcji min. Świątosińskiego. Na temat sposobu, w jaki do tych zmian doszło, krąży w sferach politycznych, najrozmaitsze, często między sobą sprzeczne, pogłoski.

Zydzi planowali zamach

na inż. Doboszyńskiego

Stosunki w województwie krakowskim

w oświeśleniu zeznań oskarżonych

KRAKÓW, 20. 5. (telefonem od specjalnego korespondenta). O godzinie 9.30 rozpoczął się drugi dzień procesu 49-ciu uczestników wyprawy myślenickiej.

Wszystcy oskarżeni, podobnie jak i w pierwszym dniu procesu, witały się na sali podniesieniem ręki do góry, zajmując miejsca na swoich ławach.

W drugim dniu zbadano dalszych 12 oskarżonych. Większość nie przyznaje się do winy i odwołuje zeznania złożone w śledztwie. Z wyjaśnieniem oskarż. dowiadujemy się, że w okresie wypadków krakowskich w roku ubiegłym była propaganda komunizmu ogarniała całe województwo w powiecie krakowskim i drużyny ochrone tworzone przez inż. Doboszyńskiego miały za zadanie przede wszystkim przeciwstawiać się tej rozlewającej się propagandzie iofskfrontu.

Wszystcy oskarżeni kategorycznie stwierdzają, że nie czują żalu do Doboszyńskiego za to, że ich poprowadził na Myślenice. Przeciwnie, wielu z nich deklaruje się z wielkimi sympatiami dla Doboszyńskiego i stwierdza, że gdyby to było możliwe, to chętnie posiedzieliby w więzieniu dla niego. Wykazują też ogromne przywiązanie do Doboszyńskiego, podkreślając, że był to niezwykle szlachetny i czysty człowiek.

PRACA — TYLKO DLA „CZERWONYCH”

Jako pierwszy zeznawał oskarżony Karol Knotek, stwierdzając na pytania obrońcy, że tworzenie straży ochronej S. N. uważał za konieczne w obawie przed zaskoczeniem ze strony komunizmu. Od kilku miesięcy w okolicach podkrakowskich warunkiem uzyskania jakiegokolwiek pracy było wstąpienie do czerwonych związków zawodowych. Żądali tego przede wszystkim pracodawcy — żydzi, którzy wywierali wpływ również, aby zwałniać każdego narodowca z pracy.

Oskarżony Trybus cofnął swoje zeznania, złożone w śledztwie, tłumacząc, że złożył je dlatego, aby jaknajrychlej być wolnym i zobaczyć się z ciężko chorą matką. Nie doczekał się jednak tego, gdyż matka umarła.

Zeznaje on również, że inż. Doboszyński zabronił rabowania sklepów żydowskich.

Oskarżony Józef Pyzik 60-letni wyrobnik przebywający od roku w więzieniu nie przyznaje się do winy. Mówił, że on z oddziałem Doboszyńskiego, lecz nie mógł nadać i szedł z tyłu. Nie nosił też karabinu. W rodzinnej wiosce Pyzika panuje skrajna nędza i są bezrobotni, którzy chętnie dają ucha czerwonym agitatorom. Pyzik wziął udział w marszu, ponieważ uważa, że w Polsce nie można dopuścić do przewrotu bolszewickiego.

A WIEC BITO

Dalszy oskarżony Franciszek Przybylski częściowo tylko przyznaje się do winy i twierdzi, że wysłany był na patrol przez inż. Doboszyńskiego w jeś kolo Poręby. W strzelaninie, jaka się wywiązała nie brał udziału. Przybylski skarży się, że na posterunku bito go.

Niezwykle charakterystyczne zeznania złożył młody chłopak osk. Brożek

liczący zaledwie 21 lat z zawodu handlarz, który początkowo dostał się pod wpływ „foksfrontu” i przystąpił do komunistów, za co skazany był na 9 miesięcy więzienia. W toku śledztwa Brożek obciążył 17-tu współtowarzyszy, lecz na rozprawie odwołał te zeznania i powiedział, że uczynił to wszystko dlatego, aby jak najprędzej wyostać się na wolność i aby oddać dług w kwocie 500 zł. jaki zaciągnął u swych przyjaciół — narodowców na założenie straganu z ubraniami.

Przewodn. — Jak za 500 zł. mogł się sprzedać swych towarzyszy?

Brożek: — Nie chciałem sprzedać nikogo, a tylko chciałem oddać swój dług przyjaciół, bo wiedziałem, że jest im ciężko.

Przew. — Dlaczego nie mieliście dość polityki po jednym siedzeniu w więzieniu i zaraz posłisście do drugiej? Trzeba było spokojnie handlować.

TEATRY ZAMIAST KOŚCIOŁÓW

Brożek — Do narodowców poszedłem wtedy, gdy przekonałem się, że komuniści nie nie walczy i program ich mi nie odpowiada. Do handlu trafiłem przez politykę, gdyż narodowcy chcieli mi pomóc i sami zachęcili do handlu i dali na to pieniądze. Gdy byłem u komunistów, to chodziłem na tajne zebrania, gdzie wykłady prowadzili przyjeżdżający z Krakowa żydzi i żydówki. Mówili, że zamiast kościołów trzeba stawiać teatry, znieść sądy, zabrać wszystko do podziemia i wypędzić księży. To mi się nie podobało i wystąpiłem z komunij. Już później przychodziło do mnie dawni koledzy z partii i mówili, ażeby nie handlować, gdyż to szkodzi żydom.

Dalszy oskarżony, młody robotnik, Michał Palka, również skarży się, że był bity przez policję i odwołuje zeznania.

Jan Krasny, robotnik, wykazuje

W KUTNIE

zaprenumerować „ABC” można u p. E. Lewandowskiego (Kiosk gazetowy)

Głód w Bilbao

50 tys. osób czeka ewakuacji

LONDYN, 20. 5. Z Bilbao nadmi, głównie porzeczkami. Chleb chodzą alarmujące wiadomości o sytuacji w mieście, które jest prawie całkowicie pozbawione żywności. Dotąd zdołano ewakuować blisko 10.000 osób, w tej liczbie przeważnie dzieci i kobiety. 50.000 osób oczekuje na ewakuację. Ludność żywi się owocami, głównie porzeczkami. Chleb jest wydawany za kartkami.

Wyrok w procesie przekupnego sędziego

Wszystcy oskarżeni skazani od 4—8 lat więz.

LUBLIN, 20. 5. Dziś o godz. 14 Sąd Okręgowy w Lublinie ogłosił wyrok w sprawie b. sędziego Gąsiorowskiego i tow.

Mocą wyroku, osk. Gąsiorowski skazany został na łączną karę 8 lat więzienia, 3300 zł. grzywny i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 6. W drodze amnestii karę więzienia zmniejszono mu o 2 lata. Skazanemu zaliczono ponadto areszt śledczy od d. 28 marca 1936 r. do dnia 5 stycznia 1937 roku.

Były prokurator Sokołowski skazany został na 4 lata i 6 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5-ciu. Skazanemu darowano karę grzywny i zaliczono areszt śledczy od dnia 4 kwietnia 1936 do dnia dzisiejszego.

Oskarżony Izrael Bergman skazany został na 7 lat i 6 miesięcy wzięnia, 13 tysięcy zł. grzywny i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 8. W drodze amnestii karę więzienia złagodzono mu do lat 7 oraz zaliczono areszt śledczy od dnia 12 marca 1936 do dnia dzisiejszego.

Oskarżony Izaak Bergman skazany został na 4 lata więzienia, 2300 zł. grzywny, utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 4. Skazanemu zaliczono areszt śledczy od dnia 12 marca 1936 do dnia dzisiejszego oraz w drodze amne-

stii zmniejszono mu karę więzienia do lat 3.

Prokurator wniosł o aresztowanie Gąsiorowskiego, sąd jednak z

uwagi na zły stan zdrowia skazanego i okoliczności rodzinne zdecydował się pozostawić go na wolnej stopie

Bratnie Pomocce

„We wszystkich pracach Ministerstwa operamy się zawsze na szczegółowych wstępnych badaniach statystycznych. Badamy zjawiska przed powzięciem decyzji oraz na statystyce operujemy wnioski o tym, jaki skutek miało to lub inne zarządzenie”.

(Z przemówienia min. Świątosińskiego w Senacie 12 lutego r. b.).

Przed niespełna dwoma miesiącami zarządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wojciecha Świątosińskiego została zawieszona działalność Bratnich Pomocy. Tak ostrej represji nie znała dotychczas polska młodzież akademicka. Dziś działalność tychże Bratnich Pomocy została przywrócona i to decyzją rektorów.

Co w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zmieniło się na terenie akademickim, że zarządzenie wydane 1 kwietnia już 20 maja jest nieaktualne?

Wiemy doskonale, że zmiany takie nie nastąpiły. Przeciwnie te następstwa i poglądy młodzieży akademickiej, które przed 1 kwietnia panowały tam zyskały jeszcze na swej żywotności.

Kończący się obecnie rok akademicki był do dnia 1 kwietnia często przerywany zajęciami i zaburzeniami. Jedną z ich przyczyn była kwestia usunięcia z życia uczelni żydów, druga — konieczność unormowania życia młodzieży akademickiej, a więc rozwiązanie kwestii czesnego, ustawy o szkołach akademickich i t. p. Młodzież akademicka stawiała twardo postulaty z obydwu dziedzin.

Niezadowolenie z tego, że postulaty te nie były wykonywane wyrażało się często w formach wysoce drastycznych.

Jako odpowiedź zostało wy-

dane zarządzenie p. min. Świątosińskiego.

Do dnia 1 kwietnia stosowano metodę puszczania mimo uszu wszystkiego czego domaga się młodzież. Zarządzenie z 1 kwietnia było wręcz próbą odebrania młodzieży głosu.

Nie udało się to całkowicie. Jak wyglądało uspokojenie — „terenu akademickiego” nie trzeba przypominać.

Można przypuszczać, że rozporządzenie z dnia 1 kwietnia musiało być wydane w pośpiechu bez przeprowadzenia „badań wstępnych”, gdyż chyba dotychczasowe doświadczenia z ostatnich lat kilku wyraźnie potwierdziły słowa s. p. prof. Balzera, że przeciwko młodzieży, walczącej o swe słuszne prawa nikt jeszcze wojny nie wygrał. Od lat całych idzie intensywna walka o wyrwanie z duszy młodzieży jej ideałów i o przeciwstawienie się

tem hasłom, które ona konsekwentnie realizuje. Walka ta czynnikiem miarodajnym przynosi ciągle stałe zawody.

Ostatnia próba kosztowała dość drogo. Młodzież bowiem zapłaciła za nią utratą roku studiów, a społeczeństwo i państwo 97 milionów złotych, jak to oblicza lojalna „Dekada”. Boć przecież nikt nie wątpi, że jeżeli z 210 dni studiów w ciągu roku akademickiego stracono około 100 w ciągu których wykłady były zawieszane, to takiego roku nie można nazywać rokiem nauki.

Nie wiemy, czy p. Ministrowi Świątosińskiemu wystarczy czasu na dalsze etapy pracy nad zmianą nastrojów młodzieży. Przegrana jego w obecnym etapie ma znaczenie nie tylko dla terenu akademickiego.

T. S.

WYŚMIANO GO

Wreszcie sąd przesłuchał Jana Skopa. W śledztwie Skop przyznał się do niszczenia towarów żydowskich, lecz teraz odwołuje zeznania. Skop podaje charakterystyczny dla prowincji wy-padek, gdy pewnego razu usłyszał jak żydzi zmagali się aby pobić inżyniera Doboszyńskiego, gdy ten przyjeżdżał do Skawiny. Skop zameldował o tym w policji, lecz go wysmiano i zagrożono, że jeśli będzie przychodził z takimi meldunkami to sam dostanie się do kozy. Jednocześnie zaś wystarczyła pierwsza lepsza skarga żyda na Polaka, aby natychmiast być aresztowanym. Policja lepiej obchodziła się z żydami, niż z Polakami — narodowcami.

Gdyby panu dać do wyboru, że albo pan, albo Doboszyński będzie siedział w więzieniu, to co by pan wybrał?

Skop: — Jabyłem wolął siedzieć 10 lat, aniżeli by miał Doboszyński siedzieć rok.

NIE MA DECYZJI

Dziś w dalszym ciągu sąd badał będzie oskarżonych. Dotychczas jeszcze przewodniczący nie ogłosił decyzji w sprawie wniosków obrony o wezwanie świadków odwoławczych, w tej liczbie inż. Doboszyńskiego. Również i w Sądzie Apelacyjnym nie zapadło postanowienie w sprawie zażalenia obrońców na rozparcelowanie sprawy o wyprawę na Myślenice.